

WOJCIECH ROSZKOWSKI
Warszawa

OPINIA W PRZEWODZIE DOKTORSKIM PROF. DR. HANSA-GERTA PÖTTERINGA

Wniosek Rady Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego o nadanie doktoratu honoris causa prof. Hansowi-Gertowi Pötteringowi uzyskał jednomyślne poparcie Senatu tej uczelni, stąd też opinia niniejsza ma charakter oficjalnego dokumentu w tym przewodzie.

Doktoraty honorowe przyznawane są albo ze względu na wybitne osiągnięcia naukowe lub ze względu na zasługi polityczne. Przypadek profesora Hansa-Gerta Pötteringa jest nietypowy, gdyż jego dokonania mają charakter zarówno naukowy, jak i polityczny, a działalność badawczą przeplatał z sukcesami w życiu publicznym. Jest więc profesor Pöttering dość rzadkim przykładem kogoś, kto doszedł do najwyższych godności publicznych nie tylko dzięki talentom czyto politycznym, ale także dzięki gruntownej wiedzy.

Studia w zakresie prawa, nauk politycznych i historii w Bonn, Genewie i Nowym Jorku, zakończył Hans-Gert Pöttering państwowym egzaminem prawniczym w 1973 r. oraz doktoratem w 1974 r. Następnie pracował naukowo na uniwersytecie w Osnabrück i działał w partii chrześcijańsko-demokratycznej. Publikując swe najważniejsze prace naukowe, do których trzeba zaliczyć rozprawę o polityce bezpieczeństwa Konrada Adenauera w latach 1955-63, o solidarności w polityce regionalnej Wspólnot Europejskich (wraz z Frankiem Wiehlerem), o celach i zasadach współpracy transatlantyckiej, czy też o tożsamości europejskiej (wraz z Ludgerem Kühnhardtem), jednocześnie awansował w strukturach niemieckiej partii chadeckiej i Wspólnot Europejskich. W 1979 r. został po raz pierwszy wybrany do Parlamentu Europejskiego. W 1990 r. został szefem organizacji CDU w okręgu Osnabrück, w 1994 r. – wiceprzewodniczącym grupy EPL w Parlamencie Europejskim, w 1997 r. – przewodniczącym ruchu Unia Europejska-Niemcy, a w 1999 r. – przewodniczącym grupy EPL w Parlamencie Europejskim. Stanowisko to utrzymał też w następnych dwóch kadencjach, aż do początku 2007 r., gdy został wybrany przewodniczącym Parlamentu Eu-

ropejskiego. W ten sposób stał się profesor Pöttering jednym z najważniejszych polityków Unii Europejskiej.

Funkcje polityczne były jednak i są dla profesora Pötteringa jedynie środkiem działania w celu realizacji pewnych wizji i wartości, a ich rozwinięciu i pogłębieniu służyła kontynuacja pracy naukowej. W 1995 r. uzyskał on bowiem tytuł profesora na uniwersytecie w Osnabrück. Związek między nauką i praktyką przyniósł w przypadku profesora i przewodniczącego Parlamentu Europejskiego Pötteringa znakomite efekty. Jego prace naukowe wiążą się ściśle z rzeczywistością polityczną i prawną, a jego wystąpienia są zawsze świetnie skonstruowane, pełne pogłębionej refleksji i wyważone, a jednocześnie inspirujące ideowo.

Znakomitym tego przykładem było jego przemówienie wprowadzające do debaty w Parlamencie Europejskim z okazji 60-lecia zakończenia II wojny światowej w maju 2005 r. Był to moment dość szczególny, zważywszy upływ czasu od zakończenia wojny i nową świadomość pokoleniową w Niemczech – rosnące ambicje wśród młodych Niemców, by być narodem jak inne, bez przypominania o odpowiedzialności za II wojnę światową – a także obawy w Polsce, na nowo obudzone wypowiedziami czy nawet żądaniem niektórych Niemców. Dla mnie, Polaka, wejście Polski do Unii Europejskiej odbywało się nie tylko w atmosferze uzasadnionej satysfakcji, ale także przy świadomości niezrozumienia na Zachodzie straszliwie trudnej drogi Polski do wolności, przez rok 1918, 1920, 1939, 1945 i kolejne zrywy przeciw dominacji komunistycznej. Niezrozumienia, dodajmy, spotęgowanego skupieniem uwagi w Unii na kwestiach ekonomicznych, na ścieraniu się różnych, często sprzecznych, interesów państw członkowskich, z których Niemcy wyrosły na największą potęgę. I w tym momencie o konsekwencjach II wojny światowej miał przemówić Niemiec!

Profesor Pöttering dokonał w swoim parominutowym przemówieniu nie lada sztuki, podsumowując znaczenie wojny i sześciu dekad powojennych. Powiązał obraz straszliwego spustoszenia Europy z maja 1945 r. z refleksją osobistą – urodził się bowiem cztery miesiące później, a ojca, zaginionego na wojnie nigdy nie poznał – z jasnym stwierdzeniem, że za wojnę odpowiedzialny był nazistowski reżim niemiecki. I dodał zaraz: „zamiast zwycięzców byli ocalali ci, którzy mieli szczęście i ci, którzy go nie mieli; pierwsi na zachodzie, drudzy w Europie Środkowo-wschodniej”. Wspomniał następnie i wielkoduszność Amerykanów i brytyjską wizję zjednoczonej Europy Winstona Churchilla i wspaniałomyślność Francji, która za sprawą Roberta Schumana wyciągnęła rękę do porozumienia i wspólnie z nowymi, demokratycznymi Niemcami zaczęła realizować marzenie o Europie wolnej od konfliktów. Wspomniał też o totalitaryzmie sowieckim, którzy ujarzmił narody Europy Środkowej i Wschodniej, które jednak nie straciły nigdy nadziei, a w końcu urzeczywistniły tę nadzieję dzięki „Solidarności”. Podkreślił swą radość z faktu, że w rezultacie przemian zapoczątkowanych w 1989 r. Europa zaczęła w końcu, jak mówił papież Jan Paweł, „oddychać dwoma płucami”.

a w 60-tą rocznicę zakończenia II wojny światowej osiem z państw Europy Środkowej było już w Unii Europejskiej.

Mówi się obecnie wiele o wspólnych wartościach europejskich, choć różni dyskutanci mają całkiem inne wartości na uwadze. W moim przekonaniu ważne jest, co wymienia się jako sprawę najważniejszą. Jedni mówią o wolności, inni o prawach człowieka. To ważne idee, ale jeśli na samym początku nie powiemy o godności człowieka, to nie będziemy wiedzieli, czemu mają one służyć. Profesor Pöttering na pierwszym miejscu stawia właśnie godność człowieka.

Politycy często używają historii do fragmentarycznych celów doraźnych. Ale tylko politycy dużego formatu sięgają do pełniejszej wykładni historii, do jej wszechstronnej i sprawiedliwej oceny, gdyż tylko taka ocena daje szansę na przewycięzenie rozbieżności i porozumienie. Mówi się czasem, że „prawda wyzwala”. Ale prawda nie tylko wyzwala. Prawda daje także szansę wszystkim. Dlatego gdy profesor Pöttering wyraził nadzieję, iż można zbudować nową Europę, wolną od totalitaryzmu, narodowego szowinizmu czy prób dominacji, Europę, „która zapewnia jednoznacznie godność każdego człowieka, zachowuje równowagę interesów poszczególnych grup społecznych i narodowościowych”, Europę „poszanowania i różnorodności”, to sięgnął po takie słowa, które zbliżają i tworzą. Nie nadużywał słowa „wolność” i nie użył słowa „tolerancja”, ale mówił o „godności” i „szacunku”. Pozornie różnica niewielka, a jednak zawiera się w niej tak bardzo dużo. Kiedy wreszcie zasygnalizował wolę narodów Unii pojednania z Rosją, można było wierzyć, że nie ma na myśli pojednania kosztem kogokolwiek, ale pojednanie oparte właśnie na prawdzie, godności i poszanowaniu interesów wszystkich członków Unii.

Promocja profesora Pötteringa odbywa się w szczególnym momencie, gdy nie tylko objął on stanowisko przewodniczącego Parlamentu Europejskiego, ale gdy Niemcy objęły przewodnictwo w Unii Europejskiej, a także gdy zbliża się pięćdziesiąta rocznica Traktatów Rzymskich. Doktorat honorowy dla wybitnego polityka niemieckiego na polskim uniwersytecie w Opolu zwróci też zapewne uwagę na miejsce, w jakim znalazły się obecnie stosunki niemiecko-polskie. Uroczystość opolska skłania więc do refleksji nad dorobkiem zjednoczonej Europy, nad jej przyszłością, nad miejscem Niemiec w Unii Europejskiej oraz nad relacjami między dwoma ważnymi sąsiadami należącymi do Unii. Dotychczasowe wystąpienia programowe profesora Poetteringa pozwalają więc oczekiwać, że odniesie się on do tych kwestii w swym wykładzie podczas uroczystości promocyjnej, a szerokość i głębokość jego spojrzenia na sprawy europejskie pozwalają mieć nadzieję, że będzie to wystąpienie budujące lepszą przyszłość Unii i stosunków polsko-niemieckich w ramach Unii.

Nie ulega wątpliwości, że podsumowując półwiecze Wspólnot Europejskich Hans-Gert Pöttering będzie mógł podkreślić z satysfakcją znaczenie integracji europejskiej w utrzymaniu pokoju na Starym Kontynencie. O tym znaczeniu win-

niśmy pamiętać i na ogół pamiętamy w Polsce. Jakie są jednak problemy dzisiejszej Europy i jaka jest jej wizja w wydaniu prezydencji niemieckiej?

Intencje przyspieszenia zmian w Unii Europejskiej zasygnalizowała wyraźnie w swym przemówieniu programowym w Parlamencie Europejskim kanclerz Niemiec Angela Merkel. Jej zdaniem unikatowy sukces Unii wynika z różnorodności, a ta mogła kwitnąć jedynie w warunkach wolności. Kanclerz Merkel podkreśliła, iż podstawą jej optymizmu jest triada „technika, talenty i tolerancja” oraz że swe unikatowe miejsce w dziejach zawdzięcza Europa sprzecznościom, które ją rozdzierały i rozdzierają. Jeśli jednak zauważamy jedynie twórczą rolę sprzeczności, nie dostrzeżemy, iż sprzeczności były także przyczyną wojen i barbarzyństwa, które niszczyło Europę. Parafrazując słowa Jacquesa Delors („musimy dać Europie duszę”), kanclerz Merkel powiedziała, że „musimy raczej odnaleźć duszę Europy”. Brak odniesienia do chrześcijańskich korzeni Europy w preambule traktatu konstytucyjnego to najlepszy dowód zagubienia duchowego współczesnej Europy. Jeśli zaś komuś trzeba bardziej namacalnych dowodów owego kryzysu tożsamości europejskiej, niech spojrzy na statystyki ludnościowe. Europejczycy najwyraźniej tylko udają, że wierzą w przyszłość, skoro nie chcą mieć dzieci. Nie można o tym zapomnieć, gdy świętować będziemy półwiecze Traktatów Rzymskich i podpisywać Deklarację Berlińską.

Nadzieję budzi fakt, że profesor Pöttering stawia kwestię duchowych korzeni Europy jasno. W swoim przemówieniu na Uniwersytecie im. Andrassy’ego w Budapeszcie w maju 2006 r. stwierdził, że „świadomość kulturowa UE bazuje na tradycji chrześcijańskiej”. To bardzo ważna deklaracja ideowa, zważywszy współczesna alergię wielu środowisk politycznych i intelektualnych Europy na słowo „chrześcijaństwo”. Deklaracja ta budzi nadzieję, że w walce o kształt duchowy Unii Europejskiej nie wszystko jeszcze stracone, że o tradycję chrześcijańską upominają się nie tylko miliony wiernych, ale także ich polityczni reprezentanci. Deklaracja ta jest tym ważniejsza, że w dialogu między kulturami, a zwłaszcza między Europą a światem islamu, brak tożsamości stawia Europejczyków na straconej pozycji. Dialog taki, nie mówiąc o porozumieniu, jest bowiem możliwy jedynie na zasadzie wzajemności. Jeśli, jak zauważył w Budapeszcie profesor Pöttering, muzułmanie cieszą się w Europie swobodami religijnymi, to mamy prawo pytać o podobne swobody w państwach muzułmańskich. I kto ma się o te swobody upominać? Laicy czy wojujący ateści nigdy tego nie czynią. Może to czynić jedynie polityk przywiązany do tradycji chrześcijańskiej.

Przywiązanie profesora Pötteringa do chrześcijańskiej wizji celów politycznych podtrzymuje nadzieję, że w koalicji rządzącej dziś w Niemczech dostrzeżone zostaną istotne przyczyny kryzysu tożsamości europejskiej oraz że w Deklaracji Berlińskiej otrzymamy choć symboliczne zaznaczenie roli chrześcijaństwa w dziejach Europy. Tego wymaga nie tylko prawda o historii, ale także sprawiedliwość. Jak słusznie zauważył profesor Pöttering w swym przemówieniu we Flet-

cher School of Law and Diplomacy na uniwersytecie Harvarda w październiku 2006 r., współzycie chrześcijan, żydów, muzułmanów i ateistów będzie możliwe jedynie na zasadzie wzajemnego poszanowania. Tej wzajemności jest jednak w Europie coraz mniej. Najlepszym tego przykładem była procedura akceptacji Komisji Europejskiej w lecie 2004 r., gdy prawica Parlamentu Europejski przyjęła kandydaturę komunistycznego komisarza z Węgier, a lewica tego Parlamentu odrzuciła chrześcijańskiego profesora włoskiego, Rocco Buttiglione.

Słowem kluczowym jest tu także solidarność. Po chrześcijańsku rozumiana solidarność bowiem była podstawą koncepcji integracyjnych ojców-założycieli Wspólnot, chadeków: Konrada Adenauera, Alcide de Gasperiego i Roberta Schumana. Podkreślił to profesor Pöttering w swoim przemówieniu budapeszteńskim. Dziś, mimo rozszerzenia Unii Europejskiej o kolejne kraje, tej solidarności zaczyna jednak brakować. I nie zastąpi jej instytucjonalne ujednocianie polityki zagranicznej Unii przez utworzenie stanowiska ministra spraw zagranicznych. O konieczności koordynacji europejskiej polityki zagranicznej mówił profesor Pöttering w swoim przemówieniu harwardzkim. Stwierdził tam także, iż „mamy wspólną politykę europejskiej w dziedzinie handlu zagranicznego”. Cóż z tego, jeśli brakuje solidarności w polityce poszczególnych państw członkowskich? Przykrym dla Polski tego dowodem jest sprawa budowy rurociągu niemiecko-rosyjskiego po dnie Bałtyku, pozwalającego Rosji odciąć dostawy do Polski bez ich odcinania do Niemiec. Że nie jest to sprawa Unii Europejskiej? Ostatnia decyzja Europejskiego Banku Inwestycyjnego, który odmówił sfinansowania tego projektu, mogłaby o tym świadczyć. Solidarność europejską możemy budować jedynie przez realizację zasady „minimum bezpieczeństwa dla wszystkich”, a nie „maksimum korzyści dla niektórych”.

Relacje Unii z Rosją znalazły się ostatnio na nowym etapie ze względu na antydemokratyczny kurs prezydenta Władimira Putina czy problemy inwestorów zachodnich w Rosji. W Unii dostrzeżono więc w końcu, że embargo na eksport polskiego mięsa do Rosji to sprawa nie samej Polski, ale całej Unii. Szkoda, że Polska musiała w tym celu użyć prawa weta. Czy wstrzymanie negocjacji w sprawie nowego porozumienia handlowego Unia-Rosja to sukces polityki solidarności europejskiej? Okaże się to po ostatecznym rozstrzygnięciu sprawy polskiego eksportu. Na razie Rosja grozi Polsce dalszymi sankcjami gospodarczymi. Jak wybrnąć z tego ślepego zaułka? Oczy Polaków będą w najbliższym półroczu zwrócone na Niemcy. Pamięamy, że to właśnie Niemcy były orędownikiem rozszerzenia Unii o kraje Europy Środkowej i Wschodniej, w tym Polski. Stąd też czerpiemy nadzieję, że Niemcy nie poświęcą interesu tych państw w imię własnych relacji z Rosją.

Niemcy znalazły się dziś w centrum decyzji europejskich. Także przez objęcie przewodnictwa Parlamentu Europejskiego przez profesora Pötteringa. Jego otwarte i przyjazne nastawienie do Polski pozwala mieć nadzieję na łagodzenie

tego wszystkiego, co w stosunkach polsko-niemieckich ostatnio iskrzyło. Być może jest wśród Polaków wiele urazów i kompleksów, ale obraz Polski i Polaków wśród Niemców, w jakiejś mierze kształtowany przez media, daleki jest od prawdy i sprawiedliwości. W czasie gdy Niemcy promują nowy wizerunek swego kraju i narodu, muszą też znaleźć odpowiednią miarę w budowaniu „normalnej” przyszłości bez zapominania o przeszłości. Taką bowiem selektywną pamięć zaproponował na przykład tygodnik „Der Spiegel” w sześćdziesiąt lat po zakończeniu II wojny światowej, wspominając żydowskie, rosyjskie i niemieckie ofiary wojny, a nie pamiętając o polskich. Należy jednak podkreślić, że profesor Pöttering nieraz wypowiadał się za „unifikacją historii europejskiej”, pamiętając nie tylko o zbrodniach nazizmu, ale także o ofiarach komunizmu. Zdecydowanie bliskie jest nam, Polakom, jego podkreślenie, że „Rosja nie dokonała jeszcze rozrachunku ze swoją komunistyczną przeszłością” (przemówienie na konferencji EPL-ED w Brukseli w czerwcu 2006 r.) oraz że postęp w relacjach z tym krajem zależy właśnie od tego rozrachunku.

Jest w najżywotniejszym interesie Polski, a także w jej tradycji – pamiętajmy o z trudem osiągniętych układach o nieagresji z 1934 r. – dążenie do dobrych stosunków z dwoma potężnymi sąsiadami, z Rosją i Niemcami. Problem w tym, że do tanga zawsze trzeba dwojga. Rosyjscy sąsiedzi coraz mniej chętnie patrzą na polskich partnerów. W Niemczech jest różnie. Niepokoiły się wzrostem nastrojów szowinistycznych, zwłaszcza we wschodnich landach, razi nas nieobiektywny często ton mediów niemieckich, asymetryczne traktowanie mniejszości polskiej i niemieckiej po obu stronach granicy, oburzają roszczenia wypędzonych i nieliczenie się z interesem Polski w sprawie rurociągu bałtyckiego. Nawet jeśli reakcje polskie wyglądają na zbyt nerwowe, liczymy na zrozumienie ze strony tych wszystkich sił w Niemczech, które patrzą na stosunki niemiecko-polskie w sposób otwarty i sprawiedliwy. Bo tak jak w historii stosunki między Polakami i Niemcami nie zawsze były złe, tak i dziś jest po obu stronach granicy wielu ludzi dobrej woli, którym zależy na dobrym sąsiedztwie. Może właśnie stąd, z Opolszczyzny, gdzie mimo marginalnych ekscesów, stosunki między Polakami i Niemcami układają się dobrze, winien wyjść sygnał, że możliwe jest większe zrozumienie między obydwojma narodami. Może właśnie ten symboliczny gest nadania profesorowi Hans-Gertowi Pötteringowi doktoratu honorowego Uniwersytetu Opolskiego zapoczątkuje lepszy okres w stosunkach polsko-niemieckich.

Zarówno znaczenie, jakie ma głos profesora Pötteringa w polityce europejskiej, jak i jego głęboka wiedza oraz wypowiedzi w duchu prawdy i sprawiedliwości, oparte na solidnej podstawie naukowej, sprawiają, że nie mam najmniejszej wątpliwości, by poprzeć wniosek o nadanie mu doktoratu honorowego Uniwersytetu Opolskiego.